

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2014

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 12 (56) 2014



**Bez pierwородnej z mazy poczęta,
módl się za nami Królowo Święta!**

"Jak najmocniej się tego trzymaj i bynajmniej nie wątp, iż Słowo, które ciałem się stało, ma zawsze to samo prawdziwe ciało ludzkie, w którym Bóg, Słowo, z Dziewicy się narodził, w którym był ukrzyżowany i w którym umarł, w którym zmartwychwstał i wstąpił do nieba i zasiada po prawicy Boga, w którym także przyjdzie sądzić żywych i umarłych". (Św. Fulgencjusz, Biskup Ruspe, *O wierze do Piotra*. Rozdział XX).

Spis treści

Bez zmaży	3
"Głos Karmelu"	
Na Adwent	4
"Głos Karmelu"	
O narodzeniu się Chrystusa Pana, i innych rzeczach	6
Św. Bonawentura	
Żywoty Świętych Pańskich. Św. Eulalia z Meridia dziewica i męczenniczka	12
Ks. Władysław Hozakowski	
Wzniosłość świętej Wiary katolickiej a obskurantyzm współczesnego świata	13
Bp Donald J. Sanborn	
Męczeństwa niektórych dzieci zamordowanych od Żydów	17
O. Florian Jaroszewicz OFM	
Chrześcijańska filozofia życia. Życie rodzinne	23
O. Tilmann Pesch SI	
Utarczka duchowa. – Co czynić mamy, kiedyśmy w walce duchowej ranę odnieśli, to jest usterk jaki popełnili	27
Ks. Wawrzyniec Scupoli	
Mały katechizm o Syllabusie. – Indyferentyzm, latitudynaryzm	29



BEZ ZMAZY...

*Z wieczystej toni, z głębi przestworzy,
W blaskach promiennej światłości
Jak wychodziła - ujrzał wzrok Boży -
Cała w przecudnej piękności
Ona Najczystsza -
Wiecznie wybrana!
Niepokalana,
Bez zmazy...*

*I jak kwiat ranną rosą błyszczący
Odbija w kropkach blask złoty,
Jak łuk tęczy barwami lśniący
- Błyszczały przed Nim jej cnoty,
Tej nieskalanej,
W słońce odzianej,
Matki - Dziewicy
Bez zmazy...*

*Zanim wszechświata ogrom stworzony,
Zanim przepaści powstały,
Nim światło wywiódł Bóg nieskończony,
Nim się potoki rozlały -
Ona już Święta
Była u Niego,
Wiecznie Poczęta
Bez zmazy...*

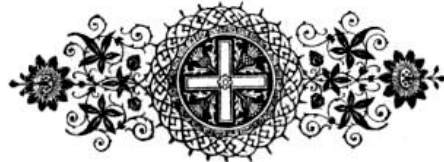
*I już od wieków Jej życia drogi
Słały się szlakiem świetlanym.
A pod Jej stopą wódz piekieł wrogi
Czuł się bezsilnym, zdeptanym,
Bo cios zadała
Jego potędze,
Ona powstała
Bez zmazy...*

*W czystym kryształcie Niepokalanej
I my odbijmy swe życie,*

*Wznieśmy się z ziemi grzechem zalanej,
Łaską nas wesprze obficie -
Ona najczystsza,
Matką nam dana,
Niepokalana,
Bez zmazy...*

Karmelita Bosy

"Głos Karmelu", rok IV, nr 12, grudzień 1930, ss. 353-354.



NA ADWENT

Regem venturum Dominum, venite adoremus!

Pójdźcie, uwielbijmy Króla i Pana, przyjsć mającego!

Tymi słowy w czasie Adwentu zaprasza Kościół św. swoje wierne dzieci, by gotowały drogę Zbawicielowi, by torowały sobie drogę do żłóbka. Przyjście bowiem Pana, choć już raz się dokonało na tę ziemię, jest przecież zawsze nie tylko pożądane, lecz owszem konieczne, jeżeli Bóg ma się narodzić i rozgościć w duszach naszych i w naszym codziennym życiu. Przewodnia przeto myśl Kościoła, odnawiającego przez święto Narodzenia Pańskiego przyjsć Syna Bożego, w tym się zamyka, by owoce Jego Wcielenia i Narodzenia uwidoczniły się nawiedzeniem Jego łaski i zamieszkania w naszych duszach.

My wiemy wszyscy, że Pan Jezus już się nie rodzi, jak niegdyś w Betleemie, że już nie zstąpi do łona Dziewicy, w żłóbku już kwilił nie będzie, ani mu zimno nie dokuczy; że nie będzie czyhał na niego Herod ze swymi siepaczami... lecz to wiemy i często czujemy, że nie zawsze "zamieszkał między nami", że nie zawsze "widzieliśmy chwałę Jego jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy"; przeciwnie wiemy, a może i wyrzucamy sobie, że "przyszedł do swoich a swoi Go... nie przyjęli".

Największy cud świata, Wcielenie i Narodzenie Boga, raz się stał, lecz ten cud ma się ponawiać każdej chwili przez narodzenie i odrodzenie się nasze w Chrystusie. Tajemnica ma się powtarzać w nas: "którzy Go zaś przyjęli, dał im moc stać się synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego; którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili". Jezus więc ma się narodzić w nas, a my się mamy w Nim odrodzić, życie nowe rozpocząć w Jego łasce.

Dlatego czas Adwentu to ciągłe i wielkie zwiastowanie... *Regem venturum Dominum, venite, adoremus!* Przyjdźcie, uwielbić Króla i Pana, przyjsć mającego! Jak niegdyś Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego, tak my z łaski tegoż Ducha Świętego mamy począć w naszej duszy nowe Boże życie, stać się uczestnikami życia tego Słowa, które między nami stało się Ciałem i zamieszkało, byśmy "życie mieli i obficie mieli". Jak niegdyś Synowi Bożemu torowali drogę do serc ludu wybranego prorocy, i wskazał Go wreszcie palcem Jan Chrzciciel, tak w czasie Adwentu słowa proroków, przede wszystkim Izajasza, a nade wszystko kazania i postać Jana Chrzciciela wołają na nas: "Prostujcie drogę Pańską, wszelka nizina będzie wywyższona, a wszelki pagórek unizony", niech pokora skruszy w nas pychę, a serce uczyni pojętnym na głos łaski. *Regem venturum Dominum, venite adoremus!*

*

Komuż to jednak zawdzięczamy tego Pana i Króla, który już przyszedł i który ma przyjsć do serc naszych? Jezus przyszedł do nas przez Maryję, Ona jest Matką Jego, a równocześnie matką i drogą naszą do Jezusa. Za Jej pośrednictwem ma się narodzić Pan i Król w naszych duszach. Stąd Adwent to droga ludzkości przez Maryję do Jezusa, stąd Adwent to czas naszego się zbliżenia i zapoznania z Matką Boga. "Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię Jego Emanuel: Bóg z nami". Przez Maryję Bóg będzie z nami! W tych samych uczuciach pokory, skupienia, modlitwy, w tych samych świętych wzdychaniach i oczekiwaniach nawiedzenia Pańskiego mamy na wyżyny Boże podnosić serca nasze, jak to czyniła Najświętsza Dziewica, *Ancilla Domini*, – Służebnica Pańska. Pokora serca, czystość serca, modlitwa gorąca ma nas przysposobić na dzieci Boże! "Rorate coeli desuper... niebiosa spuśćcie rosę, otwórz się ziemio i wydaj Zbawiciela" – niech płynie, jak płynęło z ust i serca tej Niepokalanej Dziewicy.

Maryja! w tym imieniu mieści się treść naszego odrodzenia. Dlatego Kościół i cała liturgia adwentowa jest pełna czci Maryi. Słuchajmy: *Alma Redemptoris Mater...* antyfona, którą na końcu wszystkich kapłańskich pacierzy się odmawia, wskazuje, jak przez przyczynę Maryi mamy się odrodzić w Chrystusie. Oto tekst: *Przezacna Matko Zbawiciela, Ty, która jesteś bramą niebios, zawsze otwartą, i gwiazdą morza, racz podać rękę ludowi, który upada, lecz i powstać pragnie; Ty, któraś ponad prawa i dziwy natury zrodziła Twego Stworzyciela, nie przestając być Dziewicą przedtem i potem, któraś z ust anielskich Gabriela przyjęła owo słodkie Ave, prosimy Cię, zlituj się nad grzesznikami!* Jak gwiazda polarna jest drogowskazem dla żeglarzy i wskazuje im drogę, jak brama jest wejściem do domu, tak Maryja jest dla nas drogowskazem i bramą do Jezusa, przez Nią znajdziemy zmiłowanie Pańskie!

Niechże przeto we czci Maryi będzie nasze przygotowanie i droga do żłóbka, przez Maryję i z Maryją: *Regem venturum Dominum, venite adoremus*, z Maryją, Matką Jezusową i naszą, *idźmy powitać Króla i Pana przyjąć mającego!*

br. Anzelm

"Głos Karmelu", rok IV, nr 12, grudzień 1930, ss. 354-356.



ŻYWOT PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA w pobożnych rozmyślaniach zawarty

ŚW. BONAVENTURA
BISKUP I DOKTOR KOŚCIOŁA

O narodzeniu się Chrystusa Pana, i innych rzeczach

Po upływie dziewięciu miesięcy od Zwiastowania, wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby spisano cały świat (1); a każdy mieszkaniec w tym celu stawić się miał w mieście z którego pochodził. Józef więc chcąc się udać do Betleemu jako miasta ojczywego, wiedząc że zbliżała się chwila w której Małżonka Jego miała porodzić,

zaprowadził Ją tam z Sobą. Odbywa więc znowu przenajświętsza Panna tę długą drogę, Betleem bowiem położone jest blisko Jerozolimy od pięciu do sześciu mil (włoskich) od tego miasta. Wiedli zaś ze sobą wołu i osła, podróżując jak ubodzy kupcy sprzedający bydło.

Przybywszy do Betleemu, ponieważ biednymi byli, a wielu się tam z tegoż powodu nagromadziło, pomieszczenia znaleźć nie mogli. A tu ulituj się nad przenajświętszą Panną: bo patrz, oto wątła i młodzianka, gdyż zaledwie lat piętnaście miała, po długiej podróży strudzona, z przykrością znajdującą się pomiędzy obcymi, pragnie wypoczynku, a nigdzie przytułku znaleźć nie może. Wszyscy odprawiają Ją z niczym wraz z towarzyszącym Jej małżonkiem, co zmusza Ją szukać pomieszczenia w jaskini przy drodze będącej, a podczas deszczu za schronienie służącej. I, być może, że gdy tam weszli, Józef jako biegły cieśla, urządził naprędce zamknięcie.

A teraz proszę cię, zwróć jak najpilniejszą uwagę na wszystko, tym bardziej że tu powtórzę to co Sama przenajświętsza Panna objawiła i okazała. Szczegóły bowiem te opowiedział mi pewien świątobliwy i wiarygodny brat naszego Zakonu, a który, jak sądzę, sam miał takowe widzenie.

Gdy nadeszła godzina porodu, to jest dwunasta w nocy z soboty na niedzielę, przenajświętsza Panna wstała i oparła się o słup tam będący; zaś Józef siedział zasmucony, tym zdaje się, że nie mógł przyrzadzić wszystkiego jak wypadało. Wstał i on tedy, i wzięwszy trochę siana w żłóbku będącego, podrzucił je pod nogi przenajświętszej Panny, i odwrócił się w inną stronę. Wtenczas Syn Boga przedwiecznego, wyszedł z łona Matki, bez najmniejszego Jej cierpienia lub zranienia, i w tejże chwili, jakim przebywał w łonie Matki, takim go ujrzała u nóg Swoich na sianku. Maryja zaraz się nachyliła; podniosła Go; serdecznie ucałowała i wzięwszy na ręce, z natchnienia Ducha Świętego, mlekiem z piersi cudownie napełnionych, zaczęła Go całego obmywać czyli namaszczać. Poczym owinęła Go w zasłonę którą miała na głowie, i złożyła w żłóbku. A wtedy wół i osioł uklękłszy, przytknęły usta do żłóbka i chuchały nozdrzami, jakby rozumem obdarzone istoty, domyślające się że Dziecię tak ubogo przykryte w porze zimowej ogrzania potrzebowało.

Tymczasem Matka, upadłszy na kolana, cześć Mu oddała, i składając dzięki Bogu rzekła: "Dzięki Ci składam Panie, Ojcze Święty, któryś mi dał Syna Twojego, i cześć Ci oddaję Bogu przedwiecznemu i Tobie Synowi Bożemu i Mojemu". A i Józef podobnież cześć Mu oddał, i zdjawszy siodło z osła, wyciągnął z niego poduszkę

szerścianną czyli wełnianą, i położył obok żłóbka, by na niej przeniejświętsza Panna usiadła. Co też Ona uczyniła, łokciem oparłszy się na siodle, i w takiej postawie pozostając Władczyni świata, Królowa nieba, twarzą nachylona do żłóbka, wpatrywała się z niewymowną miłością w najdroższego Syna Swego. I to są szczegóły podane przez wyżej wymienione objawienie, przy końcu którego przeniejświętsza Panna znikła, a pozostał Anioł, który świątobliwemu zakonnikowi mającemu to widzenie objawił jeszcze wiele innych tajemnic, lecz tych ani spisać, ani wyuczyć się nie zdołałem.

Patrzałaś tedy na przyjście na świat najwyższego Pana, a oraz patrzałaś jak Go zrodziła Królowa niebieska, a zauważać mogłaś w obojgu najwyższe ubóstwo, wystawiające ich na różne niedostatki. Tę bowiem cnotę najszczytniejszą, Zbawiciel odnalazł, i ona jest tą ewangeliczną *Perłą, dla której nabycia wszystko trzeba sprzedać* (2). Ona to jest całego duchownego gmachu najsilniejszą podstawą: obciążony bowiem brzemieniem rzeczy doczesnych duch, do Boga wznieść się nie może. O czym błogosławiony Franciszek mawiał: "Wiedzieć macie, bracia, że ubóstwo jest walną drogą zbawienia, jako pokory zarzewie, i doskonałości zarodek, a którego owoc jest mnogi, lecz ukryty. Wielkim więc jest to dla nas wstydem że ubóstwa nie chwytny o ile możności, lecz opływamy w zbytki, kiedy oto Pan świata i przeniejświętsza Panna Matka Jego, tak ściśle i doskonale ubóstwo zachowywali". O czym znowu święty Bernard tak pisze: "Ubóstwo zawiera w sobie nieprzebrane skarby dla duszy, a człowiek nie znał jego ceny. Zstąpił przeto Syn Boży, z nieba na ziemię, by je Sobie obrał, i Sam tak je dalece ceniąc, nauczył nas jak drogim skarbem jest ono. Jeśli więc chcesz by Jezus i w duszy twojej się narodził, przystrój ją pokorą i zamiłowaniem ubóstwa, albowiem to są pieluszki najmilsze Zbawicielowi, jak tego na Maryi mamy dowody. W takie jedwabie lubi On być obwiniętym, a przeto *obrzydliwość Egipcjanów* to jest wszelkie zbytki *zaofiaruj Bogu twojemu*" (3). Tak pisze święty Bernard o ubóstwie, a w kazaniu na narodzenie Pańskie, zaczynającym się od słów: *Błogosławiony Bóg i Ojciec* (4), przydaje: "Na koniec pociesza lud Swój Pan Bóg, zesłaniem na ziemię Syna Swojego. A chcesz li wiedzieć kto jest ludem Jego? *Tobie zostawiony jest ubogi* (5) powiada Pismo Święte, a więc ludem Jego są ubodzy. A i Sam Zbawiciel w Ewangelii mówi: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą* (6). Cóż bowiem za pociecha od Chrystusa czekać może tych, którzy już skądinąd mają swoją uciechę? Chrystusa w ubóstwie narodzenie, nie przynosi pociechy w zbytkach zanurzonemu; łzy Chrystusa płaczącego na twardym sianku, nie przynoszą pociechy wesołe życie wiodącemu; liche pieluszki w które był owinięty, nie przynoszą pociechy chodzącym w *długich*, to jest zbytkowych *szatach* (7) i Betleemski żłóbek, nie przyniesie pociechy lubiącym *siedzieć na pierwszych stolicach w Bóżnicach* (8). A także czuwającym Pastuszkom oznajmionym zostaje szczęście

wschodzącego światła niebieskiego, i im zapowiada się narodzenie Zbawiciela. A więc ubogim i pracującym, nie zaś wam bogaczom mającym waszą pociechę i wasze wielkie posiadłości".

Lecz mogłaś zauważać, że przy narodzeniu Jezusa, tak w Nim jak i w Maryi, obok ubóstwa, jaśnieje i najgłębsza pokora; albowiem nie wzgardzili stajenką, ani bydełkiem, ani siankiem, ani całą tą biedotą. Bo też tę cnotę i Zbawiciel i przenajświętsza Panna, w każdej sprawie Swojej, jak najdoskonalej spełniali, i nam najszczególniej polecili. Z największą przeto usilnością, ćwiczymy się w tej cnotcie: bez niej bowiem nie masz zbawienia, gdyż żadna sprawa nasza do której przymieszałaby się pycha, Panu Bogu podobać się nie może. Według świętego Augustyna (9), pycha z Aniołów zrobiła szatanów, a pokora czyni ludzi podobnymi Aniołom. A święty Bernard powiada: "Jakim sądzisz trzeba aby się stał człowiek, żeby miejsce straconego anioła zajął? Wszak pycha już raz wkradłszy się pomiędzy mieszkańców niebieskich, zgubiła z nich liczbę niemałą. Czyż więc ona nie jest tam w nienawiści, i czyż błogosławione duchy które jej nie uległy, nie brzydzą się w najwyższym stopniu tą morową zarazą? Bądźcie pewni bracia, że Bóg który pychę unoszącym się Aniołom nie przepuścił, ani ludziom pysznym nie przepuści. Nie może bowiem być On w sprzeczności Sam z Sobą" (10).

Nareszcie mogłaś, rozpamiętywając narodzenie Zbawiciela, i w Nim i w Maryi zauważać cnotę umartwienia, o czym tak się wyraża święty Bernard: "Mając tedy narodzić się Syn Boży, od którego woli zależało wybrać na to chwilę jaka się Mu spodoba, wybrał najniegodniejszą, zwłaszcza dla dziecięcia i dziecięcia matki ubogiej, zaledwie mającej pieluszki by Go nimi owinać, i żłóbek by Go w nim złożyć. A pomimo iż było zimno wielkie, nie napotykam tu wzmianki o ciepłym odzieniu. Chrystus więc, który przecież pomylić się nie może, wybrał to co dla ciała dotkliwsze. To więc jako lepsze, jako pożyteczniejsze, to raczej wybierać należy; a kto by czego innego nauczał lub doradzał, od tego stroń jak od zwodziciela. Bo przecież Chrystus jest onym zapowiedzianym niegdyś przez Izajasza *Dziecięciem*, które będzie *umiało odrzucić złe i obrać dobre* (11). Złem więc jest rozkosz cielesna, dobrem zaś umartwienie ciała. To bowiem obrało, a tamto odrzuciło Dzieciątko Jezus, Syn Boży, mądrość odwieczna" (12). Postępuj więc podług powyższych uwag świętego Bernarda, z umiarkowaniem wszakże, żebyś nie przekroczyła tego co możesz. Że zaś o tych cnotach na innym miejscu jeszcze mówić przyjdzie, wróćmy do szczegółów narodzenia.

Skoro tedy narodził się Zbawiciel, mnóstwo Aniołów przy tym obecnych, Bogu swemu cześć oddało, i niezwłocznie niektórzy z nich udali się do Pasterzy

niedaleko stamtąd będących, bo może o milę (włoską) zwiastując im narodzenie Pańskie, i zawiadamiając o miejscu na którym zaszło. Następnie unieśli się do nieba z wesołymi pieśniami, oznajmując toż samo i swoim współbraciom nadziemskiej krainy. Cały więc dwór niebieski rozradowany, zabrzmiał chwałą uroczystą, i złożywszy za to dzięki Bogu Ojcu, wszystkie duchy błogosławione, z kolei według rzędów swoich, przybyli do szopki Betleemskiej, dla ujrzenia oblicza Boga swego, i oddając Mu cześć najgłębszą, a także i Matce Jego, chwałę Jego w hymnach opiewali. Bo czyżby który z tych duchów, usłyszawszy taką nowinę, mógł pozostać w niebie, a nie pospieszyć do Pana swego, by Mu tak pokornie na ziemi przebywającemu, za to właśnie cześć szczególną oddać? Żaden z nich nie zdolny był podobnej nieuległości. I dlatego powiada Apostoł: *A gdy zaś wprowadza Pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: a niech się Mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boży* (13). I sądzę że rozpamiętywanie takowe o Aniołach przybywających do Jezusa w żłóbku będącego, wielką pociechę sprawiać może każdej duszy pobożnej, – chociaż pewności nie mamy czy to w ten sposób lub inny wtedy się odbyło.

Przybyli także i Pasterze i hołdy swoje złożyli, zdając sprawę z tego co słyszeli od Aniołów. Matka zaś pełna mądrości, *wszystkie te słowa* które o Nim mówili, *zachowała w sercu Swym* (14), a Pasterze uszczęśliwieni odeszli.

Upadnij przeto na kolana i ty któraś tak się opóźniła, i oddaj cześć Panu Bogu twojemu, a potem Matce Jego, i niziutko pokłoń się świętemu Józefowi. Następnie ucałuj nóżki Dzieciątka Jezus leżącego na ubogim posłaniu, i poproś przenajświętszą Pannę aby ci Go podała lub wziąć pozwoliła. Weź Go na ręce, potrzymaj przez chwilę; pilnie wpatruj się w Jego twarzyczkę, i z wielkim uszanowaniem ją ucałuj, ciesząc się Nim poufale. A możesz to uczynić, gdyż przyszedł On do grzeszników, dla ich zbawienia, z nimi zawsze najmiłościwiej przestawał, i w końcu pozostawił się im na pokarm. A przeto dobroć Jego dozwoli ci nacieszyć się Nim do woli, i nie poczyna tego za zuchwałość, lecz za dowód wielkiej miłości. Wszakże czynź to jak powiedziałem z wielkim uszanowaniem, a nawet i nieśmiałością, gdyż jest On święty nad świętymi i Bóg najwyższy. Potem podobnie zachowaj się i z Matką, a uważaj pilnie z jaką troskliwością, i jak mądrze pielęgnuje Go, karmi dziewiczymi piersiami, i wszelkie oddaje Mu usługi. I ty więc jak możesz dopomagaj Jej do tego, ciesz się tym, wesel, i staraj się wszystko jak najserdeczniej rozważać. Ile twojej możności służ przenajświętszej Pannie i Dzieciątku Jezus, a często wpatruj się w oblicze Jego, na które *pragną patrzeć Aniołowie* (15). Zawsze jednak, i jeszcze to powtarzam, z uszanowaniem i najpokorniej, byś nie doznała odprawy; masz bowiem poczytywać się niegodną takiego szczęścia.

Powinnaś także rozpamiętywać radośnie, jak wielką jest dzisiejsza uroczystość. Dziś bowiem narodził się Chrystus, a przeto jest to w istocie dzień narodzenia Króla przedwiecznego i Syna Boga żywego. Dziś *maluczki narodził się i Syn jest nam dany* (16). Dziś *słońce sprawiedliwości* (17), dotąd w obłoku ukryte, jasno zaświeciło. Dziś *pierworodny wszęgo stworzenia* (18), najwyższy wódz wybranych i Głowa Kościoła *wyszedł z łóżnicy Swojej* (19). Dziś długo wyglądanę oblicze, okazuje *piękniejszy urodą nad syny człowiecze* (20). Dziś wygłoszony został ten hymn anielski: *Chwała na wysokości Bogu*. Dziś zapowiedziany *pokój ludziom dobrej woli* (21), jak się to w tymże hymnie zawiera. Dziś w świecie całym, śpiewa Kościół: *niebiosa stały się miodopłynnymi, a na ziemi pienia anielskie słyszeć się dały* (22). Dziś po raz pierwszy okazała się *dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga* (23). Dziś zaczyna być czczonym *Bóg w podobieństwie grzesznego ciała* (24). Dziś zaszły te dwa cuda które przechodzą wszelkie pojęcie, a które tylko wiara może zrozumieć, a tym jest, że Bóg rodzi się, i Dziewica staje się matką. Dziś i innych cudów mnóstwo zajaśniało. I na koniec wszystko co się o Wcieleniu powiedziało tu się wyraźniej wyświeca, jako tajemnica wtedy w ukryciu rozpoczęta a teraz światu objawiona: z tymi więc rozmyślaniami połącz tamte.

Słusznie przeto jest to dzień wesela i radości i pociechy wielkiej. A masz wiedzieć że w chwili gdy narodził się Zbawiciel, w Rzymie na miejscu zwanym *Taberna emeritoria*, wytrysnęło z ziemi obfite źródło płynu, podobnego do oliwy, a który przez dzień cały sączył się szerokim korytem. A także przy słońcu ukazało się, niby tęcza, koło, widziane w świecie całym. I w Rzymie posąg złoty, umieszczony przez Romulusa w jego pałacu, a o którym była przepowiednia że nie zniszczyje aż gdyby się zdarzyło, że dziewica porodzi, skoro Chrystus na świat przyszedł, upadł i zgruchotał się w kawałki. Na miejscu zaś tym Papież Kalikst, wybudował kościół pod wezwaniem przenajświętszej Maryi Panny, zwany teraz kościołem Matki Bożej za Tybrem.

Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w pobożnych rozmyślanach zawarty, przez Św. Bonawenturę Biskupa i Doktora Kościoła. (Tłumaczenie O. Prokopa Kapucyna). Kraków 1879, ss. 50-59.

Przypisy: (1) Łk. 2, 1. (2) Mt. 13, 46. (3) Kaz. 1, 5 na wig. nar. P. J. (4) Genesz. 9, 26. (5) Ps. 10, 14. (6) Łk. 6, 24. (7) Mk 12, 38. (8) Mk 12, 39. (9) Lib. design. Dom. C. 18. (10) Serm. 2 de verbis Isai. (11) Iz. 7, 15. (12) Serm. 3 de Nativitate Domini. (13) Żyd. 1, 6. (14) Łk. 2, 51. (15) I Piotr. 1, 12. (16) Iz. 9, 6. (17) Mal. 4, 2. (18) Kol. 1, 15. (19) Ps. 18, 6. (20) Ps. 44, 3. (21) Łk. 2, 14. (22) Antyf. na Boże Narodzenie. (23) Tyt. 3, 4. (24) Rzym. 8, 3.



ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

Ks. WŁADYSŁAW HOZAKOWSKI

10 GRUDNIA

Święta Eulalia z Merida, dziewica i męczenniczka

(† r. 303)



Święta Eulalia urodziła się w Merida w Hiszpanii. Bogobojni rodzice zacnego pochodzenia postarali się o cnotliwe wychowanie swej córki; jako towarzyszkę przeznaczili dla niej niemniej pobożną Julię. Obydwie poświęciły się Bogu przez ślub dziewictwa. Kiedy groza prześladowania rzymskiego zbliżała się do Merida, Liberiusz, ojciec Eulalii, wysłał ją pod opieką kapłana Feliksa aż na granice Andaluzji; znał dobrze usposobienie swej córki; obawiał się, że z miłości do Jezusa dobrowolnie odda się w ręce sędziów rzymskich.

Tymczasem Kalpurniusz, wysłannik Dacjana, w krwi się broczył chrześcijańskiej; nie oszczędzał ani wieku ani płci, jeśli napotkał na opór dla swych rozkazów. Wyznawcy Jezusa w cichości znosili katusze wszelakie, bo nie chcieli sprzeniewierzyć się Zbawicielowi. Na wieść o męczeństwach rozgorzało serce Eulalii pragnieniem śmierci za wiarę. Opuściła z Julią swe schronisko, aby stanąć przed krwiożerczym prześladowcą. Liczyła wtenczas dopiero lat dwanaście, a postępowała jakby wiekiem dojrzała niewiasta. Wyznała razem z swą towarzyszką, że jest chrześcijanką. Sędzia zdumiony odwagą dziewczynki, starał się ją pozyskać łagodnymi przymówkami. Nadaremno. Aby złamać opór rozkazał oćwiczyć tak Eulalię jak Julię. Gdy nawet ta kara żadnego nie odniosła skutku, bo Eulalia tym

silniej broniła swej wiary, a poniżając bałwochwalstwo pogańskie, rozkazał ściąć bezzwłocznie Julię w przypuszczeniu, że przynajmniej śmierć krwawa serdecznej towarzyszki złamie męstwo Eulalii i skłonniejszą ją uczyni do złożenia ofiar pogańskich.

Widok krwią zalanej Julii spotęgował wytrwałość dziewicy chrześcijańskiej. Taka siła biła z jej twarzy, że mowy być nie mogło, aby sprzeniewierzyła się Jezusowi; obaliła nawet posąg jakiegoś bożyszczka i stopami podeptała. Toteż Kalpurniusz postanowił użyć wszelkich mąk, aby pomścić bluźnierstwo, jak twierdził, wobec bogów państwa. Rozpięto na torturach Eulalię; oprawcy szarpali jej ciało żelaznymi grzebieniskami, przypalali jej ciało wrzącym olejem, ołowiem, płomieniami pochodni. Wlekli ją za włosy po ulicach, nie odczuwając najmniejszej dla niewinnej dziewicy litości. Eulalia wśród cierpień zawołała do Kalpurniusza: Wbij sobie w pamięć rysy mej twarzy, bo spotkamy się jeszcze raz na sądzie Bożym; ja wtenczas odbiorę nagrodę za poniesione katusze, ty odbierzesz karę za katusze zadawane. Siepacze węglami rozżarzonymi zasypali jej usta, aby przerwać dalsze jej słowa. Dymem zaduszona, skołała św. Eulalia dnia 10 grudnia r. 303. W chwili zgonu dusza św. Eulalii miała się wnieść ku niebu w postaci białej gołębiczy.

Żywoty Świętych Pańskich. Na podstawie kalendarza kościelnego z uwzględnieniem dzieła ks. Piotra Skargi T. J. oraz innych opracowań i źródeł, na wszystkie dni całego roku ułożył ks. Władysław Hozakowski. Poznań [1908]. KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA. WIELKIE GARBARY 37.



Wzniosłość świętej Wiary katolickiej a obskurantyzm współczesnego świata

BP DONALD J. SANBORN

Drodzy katolicy,

Mimo, że nie wolno nam nigdy zaprzestać zwalczania modernizmu i jego skutków zarówno w Kościele jak i w społeczeństwie, niemniej jednak nadchodzi czas by oderwać się od tych ciężkich i przygnębiających rozważań, aby zająć się kontemplowaniem radości naszej świętej Wiary.

Świat, jak wiemy, jest pełen intelektualnego obskurantyzmu. Można by go porównać do drugiej strony księżyca, która pogrążona jest w wiecznej i absolutnej ciemności, podczas gdy widoczna strona błyszczy gdyż jest nieustannie zwrócona w kierunku płomiennego słońca.

Podobnie, świat znał niegdyś światło Chrystusa. Był kiedyś miejscem, które poprzez nadprzyrodzoną wiarę, dostrzegało Boskie oblicze. Widziało je, lecz teraz je odrzuciło i umiłowało ciemności.

Świat zwrócił się ku ciemności w formie subiektywizmu względem prawdy. Stopniowo, w miarę jak człowiek oddalał się od apogeum cywilizacji katolickiego społeczeństwa wieków średnich, zaczął się coraz bardziej i bardziej zwracać do wewnątrz, przez co stał się coraz mniej *obiektywny*. Ten trend rozwijał się w okresie renesansu i w końcu wybuchł w protestanckiej rewolucji, kiedy to subiektywizm zaczęto czcić jako podstawę całej prawdy religijnej. W systemie Lutera, każdego, kto czyta Pismo Święte Bóg inspiruje "wiarą" by mógł poznać jego prawdziwą interpretację. Skutek wszyscy znamy: istnieje praktycznie tyle interpretacji ilu jest protestantów. Prawda, a zwłaszcza prawda religijna, stała się czysto subiektywnym przekonaniem. Chociaż prawda jest jedna z samej swej natury, ponieważ jest odbiciem pojedynczego przedmiotu w rzeczywistości, to w protestanckim przekonaniu stała się wieloraka i sprzeczna. Cnota "wiary" odłączyła się od pojęcia obiektywnej i absolutnej prawdy. Każdy widział Pismo Święte inaczej, ale każdy był rzekomo inspirowany przez tego samego Ducha Prawdy.

W rezultacie, niegdyś katolicka Europa, która dzięki katolickiej Wierze przeniknięta była obiektywizmem prawdy, stała się siedliskiem subiektywizmu. Kartezjusz, "ojciec filozofii współczesnej" był pierwszym wybitnym filozofem, który sformułował system, w którym prawda jest odkrywana od wewnątrz, a nie z przedmiotów istniejących poza nami. Wielu poszło w jego ślady, aż pod koniec osiemnastego wieku Immanuel Kant wymyślił teorię wiedzy, która ujednoliciła subiektywistyczne myślenie. Prawda nie jest już zgodnością rozumu z rzeczywistością, lecz zamiast tego zgodnością rozumu z jego własnymi *kategoriami*, czyli osobistymi sposobami interpretacji danych uzyskiwanych za pomocą zmysłów. Według niego, umysł miałby porządkować swoje doświadczenia w czysto subiektywny sposób. Efekt jest taki, że coś może być prawdziwe dla jednej osoby, ale nieprawdziwe dla innej. Ale każdy posiada prawdę, ponieważ każdy pozostaje w zgodzie z swymi własnymi kategoriami.

Innymi słowy, rzeczywistością jest to cokolwiek chcesz za nią uważać. Filozofia Kanta wywarła ogromny wpływ myślenia świata zachodniego. Obiektywizm

myślenia zaczął znikać już na początku XIX wieku wraz z nastaniem romantyzmu, który uczucie stawiał ponad rozumem. Widzimy tę radykalną zmianę w muzyce romantycznej, takich autorów jak Beethoven, Berlioz, Mendelssohn, Verdi, Wagner i inni. Malarstwo również ujawnia popadnięcie w subiektywizm wraz z pojawieniem się impresjonizmu, w którym sam przedmiot staje się mniej ważny od *osobistego postrzegania* go przez artystę.

Po dokonaniem w romantyzmie oderwaniu się od rozumu szybko następuje bunt przeciw rozumowi i obiektywizmowi w ogóle. Pod koniec XIX wieku, szczególnie w Wiedniu, widzimy powstanie sztuki abstrakcyjnej: bezkształtnych i dziwacznych kształtów, które stopniowo przekształciły się w "sztukę nowoczesną" niemającą w ogóle żadnego związku z rzeczywistością. Sztuka współczesna jest zaiste obrazem chaosu i ucieleśnieniem nienawiści do świata uporządkowanego stworzonego przez Boga. Świat muzyki poszedł za przykładem porzucając tradycyjną i naturalną skalę ośmionową, zastępując ją dziwną i kakofoniczną kombinacją nut. W XX wieku dopełnił się rozbrat człowieka zarówno z naturą jak i rozumem.

Bóg i religia miały wkrótce pójść na szafot śladem natury i rozumu. W religii pojawił się modernizm. Wdarł się do wszystkich religii w dziewiętnastym wieku, pojawiając się najpierw w protestantyzmie i judaizmie by w końcu przeniknąć do katolicyzmu. Jego celem było stworzenie bezdogmatycznego, ogólnikowego chrześcijaństwa kruszącego rozdziałający religie mur dogmatów i osadzenie na tronie sumienia jako najwyższego autorytetu. Najistotniejsze jest nie przyłgnięcie do dogmatu, lecz kierowanie się swoim sumieniem. Modernizm głosi, że Bóg przebywa we wszystkich ludziach, objawia się wszystkim ludziom, pozwalając każdemu doświadczać samego Siebie. Z tego doświadczenia rodzi się dogmat, który jest jedynie słownym wyrażeniem tego osobistego doświadczenia Boga.

Rzecz jasna, że modernizm to absolutny wróg katolicyzmu, działającego w oparciu o zasadę, że Bóg powierzył doktrynalną władzę hierarchii Kościoła katolickiego i wspiera hierarchię w taki sposób, że nieomylnie naucza ona dogmatu, co powoduje, że jego dogmaty są stałe, absolutne i niereformowalne.

W obecnym XXI wieku jesteśmy świadkami triumfu osiemnastowiecznego obskurantyzmu. Chociaż żyjemy w niesłychanym dobrobycie i cieszymy się udogodnieniami, o jakich ludzie sto lat temu nie mogliby nawet pomarzyć, to jednak nie posiadamy tego, co najistotniejsze. Żyjemy bowiem w imperium intelektualnej ciemnoty, charakteryzującej się niezdrowym i dziwnym upodobaniem do tego, co jest szalone, na opak, do góry nogami, pokręcone,

perwersyjne, wypaczone, zniekształcone i zdeformowane. Wystarczy tylko pomyśleć o muzyce rockowej, współczesnych filmach przedstawiających wszelkiego rodzaju plugastwa i deprawację, przypadkowe strzelaniny a ostatnio porzucenie prawa naturalnego poprzez wprowadzanie małżeństw sodomitów.

Przyczyną wszystkich tych rzeczy jest subiektywizm. Umysł zainfekowany subiektywizmem jest jak bryła węgla, która nie przyjmuje żadnego światła, ponieważ jego atomowa struktura jest zdeorganizowana. Jednakże, ta sama substancja poddawana przez dłuższy czas wysokiemu ciśnieniu, uporządkuje do tego stopnia swą strukturę, że stanie się przejrzysta jak szkło, a nawet zacznie wychwytywać światło. Jej przejrzystość jest tak piękna, że zachwyca nas, gdy nań patrzymy. Nazywamy ją diamentem.

Podobnie umysł ludzki blokuje całe światło, kiedy odrzuca podstawowe zasady natury i rozumu. Z drugiej strony, staje się piękny, kiedy jest jasny, tzn., gdy wezmą w nim górę zasady rozumu, a staje się jeszcze piękniejszy, gdy zapanuje w nim wiara. Wówczas skrzący się w nim ogień nie jest jedynie światłem rozumu, lecz odblaskiem prawdy Samego Boga.

Posiadanie tejże właśnie świętej i nadprzyrodzonej prawdy stanowi prawdziwą radość Bożego Narodzenia i jest ona dla nas tym bardziej zachwycająca im bardziej świat wokół nas pogrąża się w ciemnościach. Gdy wszystkie lampy elektryczne nie działają, światło jednej świecy staje się dla nas bardzo cenne. "*Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego*" (Jan I, 9).

17 grudnia Kościół oczekuje narodzin Światła ze Światłości, *Lumen de lumine*, jak trafnie opisuje to nicejskie wyznanie wiary. W Modlitwie brewiarzowej, Kościół zaśpiewa pierwszą ze swych Wielkich Antyfon. Ludzkość, wdychając za tym, by znów miała się dobrze, tęskniąc za posiadaniem prawdy, woła do Boga ukrytego w łonie Maryi Dziewicy: *O Mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego, dosięgając od końca do końca mocnie, a rozrządzając wszystko wdzięcznie: Przyjdź ku nauczaniu nas dróg roztropności.*

Chrystus, Druga Osoba Trójcy Świętej, to Odwieczna Mądrość, przez Którą wszystkie rzeczy zostały stworzone. W Nim jest plan całego stworzenia, będący lustrzanym odbiciem istoty Boga Samego. Na tej bezmyślnej planecie, intelektualnie zaćmionej, podróżujemy jak Trzej Mędrcy do stajenki, aby znaleźć Światło Samoistnej Prawdy. "*Jam się na to narodził, i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego*" (Jan XVIII, 37).

A zatem, w miarę jak zbliżają się święta Bożego Narodzenia, powinniśmy oderwać się od rozważania światowych problemów i świętować posiadanie Boskiej prawdy, którą znajdujemy w naszej świętej katolickiej Wierze. Jakże wspaniale jaśniej odzwierciedlając Boski porządek i piękno.

Módlmy się jednocześnie za tych, którzy wciąż jeszcze obumierają w Novus Ordo, próbując znaleźć światło tam, gdzie go nie ma. Szukają ładu tam, gdzie jest tylko chaos. Znajdują tylko pustą stajenkę, ponieważ przyjęli do swych głów ciemność modernizmu zamiast blasku i jasności katolickiej Wiary. Na podobieństwo słońca, Wiara niezmiennie i nieustannie oświeca i ogrzewa ziemię niekończącym się i nigdy nie słabnącym strumieniem życiodajnego światła.

(...)

Szczerze oddany w Chrystusie,

Bp Donald J. Sanborn

Rektor

Fragment z: "Most Holy Trinity Seminary Newsletter", December 2013.



MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA

O. FLORIAN JAROSZEWICZ OFM

DZIEŃ XXVIII GRUDNIA

Męczeństwa niektórych dzieciak zamordowanych od Żydów

Tego dnia którego Kościół święty obchodzi święto śś. niewinątek, od niezbożnego Heroda zamordowanych, zdało mi się położyć męczeństwo niewinnych dzieciak w Polsce, przez niewierne i zacięte żydostwo, chrześcijańskiej krwi jako pijawki pragnące, okrutnie zamęczonych. A że przez tyle wieków niepodobna i okrucieństwa tego narodu (ze wszech najszkodliwszego chrześcijaństwu) zmiarkować i zabitych niewinątek policzyć, (bo ich jest tysiącami)

umyśliłem tych męczeństwo tu położyć, o których wiem autentycznie i którzy za mego życia krew przez nienawiść żydowską ku wierze Chrystusowej przelali.

Pierwszy za życia mego męczenniczek niewinny był Jerzy Krasnowski, jeszcze przy piersiach macierzyńskich zostający, którego roku Pańskiego 1710 dnia 18 sierpnia w Sandomierzu żydzi przez niebytność matki zarwawszy, w domu rabina swego z ceremoniami przekłętymi (które oni mają sekretne do takiego uczynku) był w piwnicy zakłuty, nożyczkami rznęty, a na ostatek w beczułce gwoźdźmi nabitej tarzany i zamordowany. A że ten złośliwy naród ma sobie za skrupuł i pogrzebem uczcić ciało chrześcijańskie, wyrzucony był pod płot jednej chałupy.

Nie długo się utaiło to okrucieństwo, albowiem gdy postrzeżono rano ciało skatowane, między chrześcijany stał się rozruch, Bóg to zaraz wydał: albowiem żydek mały syn zabójcy Rabina, który przez ciekawość zajrzał co żydzi czynili, od Boga natchniony, uciekł z domu i przypadł do J. X. Stefana Zuchowskiego Archidiakona, Oficjała, i Plebana na ten czas Sandomierskiego, Prałata nieporównanej pobożności i żarliwości o Wiarę Świętą i krew chrześcijańską, który już przedtem o zamordowanie dziewczątka Marianny, gorliwość swoją pasterską przeciw żydom pokazał, i o tym książkę wierszem polskim wydał.

Ten Prałat nieśmiertelnej godny pamięci, to usłyszawszy, zapalił się jako niegdyś Phinees świętym gniewem, a uciekwszy się do J. O. Xiążęcia Kazimierza Łubieńskiego, Biskupa Krakowskiego, (u którego tylko samego znalazł protekcję) jał się gorliwie tej sprawy Chrystusowej, która o jak mu była trudna i ciężka! z ust jego samego słyszałem roku Pańskiego 1713. Gdy albowiem ten o wiarę, o sprawiedliwość jawną ujmował się, żydostwo składki czyniąc po całej Polsce, wszystkich potentatów tak na niego obruszyło przez podarunki, że nigdyby na niego tak nie następowali, gdyby wiary i Boga odstąpił, albo inny występpek popełnił.

Następowali na jego nienaruszoną sławę nawet i na życie, fomentowali trybunały, łżyli w oczy, i prawie jak dawnego Szczepana, tak tego za tak dobry uczynek kamienowali. Ale on choć był zdrowia słabego, choć nie był pieniądze, nieustraszonym sercem stał przy sprawiedliwości, i odbijał strzały na siebie wypuszczone, a sprawę Boską utrzymywał, mając jednego tylko wiernego pomocnika Imci Pana Jędrzeja Dunina Karwickiego Sędziego Grodzkiego

Sandomierskiego, potem Kasztelana Zawichostskiego, a przebiwszy się przez wszystkie tamy i trudności roku Pańskiego 1713 pożądany skutek w karaniu bezbożnych morderców otrzymał, za łaską poczciwego i nigdy nie przekupionego Pawła Jaroszewskiego Chorążego Płockiego, na ów czas Wice Marszałka Trybunału koronnego, który dziewięciu żydów kazał po różnych mękach stracić. Jest o tej sprawie całej książka drukowana, w której znajdziesz wiele bardzo praejudicata, albo przykładów zamordowania niewinnych dzieci od żydostwa.

Drugi męczenniczek niewinny dziecię szlachetnie urodzone, Szczepan Studziński, w czwartym roku schwycone od żydów roku Pańskiego 1753 dnia 20 kwietnia we wsi Markowa Wolica nazwanej, Województwa Kijowskiego, a od żydów bardzo wielu na to zgromadzonych w sam dzień wielkopiątkowy, na wzgardę Imienia i Męki Jezusowej, naprzód scyzorykiem pod serce uderzony, potem ćwieczkami, szpilkami na przemiany skłuty, które mu i za paznokcie wbijali, a gdy już wszystka krew z niego spłynęła, zakręceniem karku było uduszone: potem zaś w bliskim lasku twarzą do ziemi porzucone. Ujął się o ten niezbożny występki J. W. Imci Książdz Kajetan Sołtyk, na ten czas Biskup Emmauseński, a Coadjutor Kijowski (a gdy to piszę: J. O. Książę Biskup Krakowski) a co do niego należało mocno i gorliwie czynił; za jego zaś przykładem sąd Grodzki Generału Województwa Kijowskiego nie uchybiając bynajmniej drogi sprawiedliwości, ani uwodząc się próżną bojaźnią lub korupcją, okrutnych zabójców surowo ukarał w Żytomierzu dnia 26 maja tegoż roku. Imiona sprawiedliwych sędziów godne wieczystej chwały i pamięci te są: *W. Imci Franciszek Xawery Niestawski Podwojewodzy Generału Kijowskiego, W. Imci Pan Łukasz Bohdanowicz Sędzia Grodzki Kijowski, W. Imci Pan Kazimierz Chojecki Pisarz Grodzki.* Tak zaś z inkwizycji jako i z dekretu w tej sprawie ferowanego pokazuje się, iż gdy żydzi wytoczyli krew z tego dziecięcia, w różne słoiki rozbierali ją i między się podzielili.

Trzeci męczenniczek najświeższy Mikołaj syn Marcina i Katarzyny Jędrzejków ze wsi Czarnołozy pod Wojsławicami w ziemi Chełmskiej, około Świąt Wielkanocnych roku Pańskiego 1761 zdradliwie od żydów porwany, okrutnie rzezany, skłuty, w beczce nabitej gwoźdźmi tarzany i zamordowany, którego ciało w gnój wrzucili, a krew z niego wysączoną do miast, Brodów, Chełmna, Rejowca, Krośniczyna, Uchań zawieziona była i podzielona. Że zaś pies z gnoju go pazurami

wygrzebał, i częścią już pożarł, trefunkiem było znalezione. Gdy ten niezbożny uczynek przyszedł do wiadomości JJ. WW. Państwa, Felixa Potockiego i Marianny Teresy z Daniłowiczów małżonków Kasztelanów Słońskich, Starostów Krasnostawskich, zapalili się słusznym gniewem oboje pobożne państwo, a że samemu przy starych latach słabość tyle nie pozwalała ile pragnął, wzięła to na siebie J. W. Kasztelanowa mężna zaiste matrona. Zachodziły i tu dla żydów mocne protekcje godnych ludzi instancje i rady. Sypali okrutni zabójcy wielkie sumy pieniędzy, obiecywali by najwięcej, ale bogobojna Pani i krokiem nie ustąpiła od sprawiedliwości i powinnej żarliwości, zbijała instancje i rady arcymądrymi racjami, przestrzegała, aby jakimi czarami nie podchodzili sędziów, łożyła na to wielkie koszta, aby sprawa Boska nie była przegrana, nawet ani przewleczona. I mogę bezpiecznie tuszyć, że tym heroicznym aktem, (którym wielu mężczyzn oziębłych w wierze zawstydziała, którym całą Polskę wielce zbudowała) ubezpieczyła zbawienie swoje i błogosławieństwo wieczne.

Więc gdy ta mężna w Chrześcijaństwie Debora hetmaniła w tej utarczce, i wojnę Boską prowadziła, po wyprowadzeniu pilnym i oczywistym inkwizycji urzędowych i konsesat, Herszko Rabin Wojsławski przekonany sumieniem, a bojący się, aby więcej niezbożności przez siebie popełnionych nie wyjawiał, za poduszczeniem diabelskim sam się w więzieniu obwiesił, którego zatem ścierw kat u ogona końskiego przywiązawszy, za miasto wywłókł, gdzie było na stosie spalone, a popiół z niego na powietrze rozrzucony. O innych zaś trzech zbawienie usilnie się pobożna Pani starała, w czym mocno pracowali Ojcowie Soc. Jesu; jakoż i w tym jej święte żądze Pan Bóg pobłogosławił, bo dwaj z nich na drodze z wiarą się odezwali i byli ochrzczeni. Trzeci zaś na samym placu też łaskę od Boga otrzymał; jednak wszyscy według dekretu po chrzcie świętym byli pościnani.

Ciała ich w trumny włożone, i do kościoła Soc. Jesu z liczną procesją, asystencją szkół, miasta, cechów przeniesione, na których pogrzebanie zjechał umyślnie J. W. J. X. Walenty Salezy Wężyk Biskup Chełmski, a nowym tym owieczkom swoim łaskawy pasterz po biskupiu pogrzeb sprawił, z wielką serca swego radością, że i sprawiedliwość ludzka pokazała się, i miłosierdzie Boskie osobliwie nad takimi zbrodniami.

Imiona sprawiedliwych sędziów, aby nie wypadły z pamięci, i tu z uszanowaniem kładę:

Tomasz z Starowic Stamirowski Chorąży Powiatu i Podstarości Grodzki Krasnostawski, Marcin Koźmian Sędzia Grodzki Krasnostawski, Antoni z Kochowa Kochowski Pisarz Grodzki Krasnostawski.

Gdy zaś stąd Boga najwyższego wychwalam, że jeszcze i w tym zepsowanym wieku znajdują się ludzie pobożni i żarliwi o wiarę, imię, i krew chrześcijańską, niech mi się godzi z głębokości serca zawołać na wszystkich Polaków:

O Narodzie Polski! o chrześcijański i katolicki narodzie! co za zasłonę, co za ćmę rzucił na wszystkie stany nasze duch ciemności? że oczy mamy a nie widzimy, jak się przeklęty od Boga, zatwardziały na sercach naród żydowski mnoży? jak się wzmaga w bogactwa, handle, manufaktury wszelkie, nawet i w rzemiosła którekolwiek być mogą szacowne i intratne! jako już górę wziął nad wszystkimi chłopkami rolnikami, mieszczanami, jako się już spanoszył z sum tak wielkich, duchownych i szlacheckich, jako w swoich bożnicach i indziej lży Imię Chrystusowe, jako każdego roku, w każdym województwie, ziemi, powiecie rozlewa krew niewinnych dzieci, a gdy tych nie może, to i dorosłych chrześcijan, czego im jaśnie na dyspucie we Lwowie mianej roku Pańskiego 1766 dowiedli nawróceni z nich Contra-Thalmudistae. Jako wprawili niezmierną moc złych chrześcijan w pijaństwa, łotrystwa, kradzieże, tak domów Bożych, jako i świeckich. Jako tyśiącznie Boga prawego w Najświętszym Sakramencie zelżyli, spluli, nogami skopali, psom na pożarcie podawali! Jak wiele set tysięcy panów, obrońców swoich, sędziów, pisarzów, instygatorów, aktorów, świadków w sprawach swoich niezbożnych przekupiwszy, szcarowawszy, do potępienia przyprowadzili? Jak wiele aktów przeciw nim urzędowych po trybunałach, grodach, ratuszach, Konsystorzach, wykradli! Jak wielu chrześcijan pouczyli czarodziejstwa? Jak wiele niewiast służących sobie zesromocili, dzieci ich bez chrztu świętego potracili? Zaprawdę na to by trzeba mówić: *Cantantur haec, scribuntur haec, videntur haec, ridentur haec.*

Inne narody nie tylko katolickie ale i heretyckie, już ten przeklęty i obrzydły naród z państw swoich powyganiały, inne mają go zawsze na oku, nie pozwalając mu nauk, rzemiosł, i ściśle go trzymają. Nasz katolicki naród miasta nie dla kogo

tylko dla żydów funduje, w dawniejszych gromadnie osadza. Chrześcijanie wyplenają chrześcijaństwo, a mnożyć usiłują żydostwo, i żelaza ich na swoje karki ostrzą.

Ach! co w nas Polakach za wiara? Co za miłość Chrystusowa? Co za rozum? Co za ekonomia? Co za polityka? Co nawet za uczciwość? że państwo wolne, kraj tak piękny smrodliwego żydostwa staje się siedliskiem! Co za sromota, że parszywe żydostwo mieszka w pięknych kamienicach, pod pawilonami i bogatymi kołdrami od złodziejów nabytymi sypia. Wielu już na srebrze jadają, a tyle godnych szlachty, tyle mieszczan uczciwych, i z wielkich rodziny idących, podłym mieszkaniem, pościelą ubogą i glinianym kontentuje się naczyniem. Największa tych zbytków żydowskich przyczyna jest, panów niektórych szpetna chciwość, a ministrów ich najbardziej, łakomstwo nienasycone, które jest dowodem nie wspaniałego, ale najpodlejszego umysłu, które według Apostoła, jest służbą bałwanów: *Avaritia quae est idolorum servitus*; które jest grzechem jakimś nieczujnym, nie strofującym sumienia, i trucizną tym szkodliwszą, im ukrytsza: które jest samołówką najniebezpieczniejszą dusz niezliczonych! *Qui enim volunt divites fieri incidunt in tentationem, et in laqueum diaboli* ["Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie"] (1 Tim. 6, 9).

Bójcie się zatem bracia moi Polacy, żeby wkrótce ten bezecny naród już tak rozmnożony, tak w bogactwa, a z was samych zamożony, co teraz rogi podnosi, nie podniósł kiedy i mieczów na karki wasze, zwłaszcza przez pobratymstwo z łotrami, z Turkami, z Tatarami, a uchowaj Boże, aby ci hołdownicy nasi nie byli nam panami; a jak teraz z Brodów uczynili sobie Jerozolimę, z całej Polski nie uczynili sobie Palestyny.

Matka świętych Polska, albo żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych, Świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek. Wszelkiego stanu i kondycji, każdego wieku od zakrzewionej w Polsce Chrześcijańskiej Wiary osobliwą życia doskonałością słynących. Z różnych autorów i pism tak polskich jak i cudzoziemskich zebrane i spisane przez X. Floriana Jaroszewicza, Kapłana zakonu Ś. O. Franciszka Reformatów. Dla zbudowania żyjących i potomnych, dla pociechy duchowej swoich krewnych do druku podane r. p. 1767. Część IV. Piekary Śląskie 1850, ss. 351-359.



CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Życie rodzinne

1. Rodzina istnieje z rozporządzenia Bożego; większość ludzi jest powołana przez Boga do życia rodzinnego. Chociaż stan dziewiczy jest doskonalszy od stanu małżeńskiego, to jednak stan małżeński nie jest dlatego niedoskonały.

Wszystko, co jest naturalnie związane ze stanem małżeńskim, to Bóg urządził; wszystko to ma być uświęcone dobrą intencją.

Chrystus uświęcił życie rodzinne. On sam wszedł o tyle do chrześcijańskiej rodziny, o ile to było zgodne z Jego Bosko-ludzka działalnością, i o ile tego chciał Bóg. Podczas godów weselnych w Kanie uczynił pierwszy cud.

W domku nazaretańskim widzimy ideał rodziny chrześcijańskiej.

2. Tam tylko jest szczęście w domu, gdzie jest Bóg i gdzie wszyscy się starają o pełnienie woli Bożej. I tu najświatlejszym wzorem jest Chrystus. Bóg każe Mu długo, bo aż do trzydziestego roku, czekać na publiczną działalność. Pan Jezus prawie podwójnie tyle, co inne dzieci, pozostaje w warunkach zwykłego domowego życia, w stosunku dziecięcej uległości, zależności i ukrycia.

Serce Jego wśród tych zajęć życia ukrytego, tak jednostajnych i tak pozornie bez znaczenia, było zadowolone. Nigdy nie pojawiło się na ustach Jezusa słowo, czy westchnienie, że Jego życie takie niepozorne, bez szerszego pożytku; nigdy nie wzdychał do zajęć wspanialszych, rozleglejszych.

Patrzył na swe zajęcia jako na wolę Bożą, a to wystarczyło, by je spełniać chętnie, starannie i z miłością. Wszystko Mu jedno było, czy wielkie cuda działać, czy drzewo na warsztacie obrabiać. Jak Jezus postępował, podobnie postępowali Najświętsza Panna i św. Józef.

Chrześcijanin powinien umieć z życia rodzinnego zrobić sobie szkołę cnoty. Staranie o cnotę nie wyłącza pracy i troski o rzeczy doczesne, owszem włącza je.

Nie ma takiej cnoty chrześcijańskiej, której by nie można lub której by nie powinno się praktykować w życiu rodzinnym.

3. Pierwszą cnotą życia rodzinnego jest bojaźń Boga i pobożność. Żony powinny się starać, żeby ich mężowie byli pobożni, bo mężczyzna bez pobożności staje się często szorstkim, dzikim i nieokiełznanym potworem. Mężowie również muszą się troszczyć o pobożność swoich żon, bo kobieta bez pobożności to stworzenie bardzo ułomne i do złego skłonne, to straszdyło prawie. Rodziców zaś obowiązkiem pielęgnować pobożność u dzieci swoich; brak pobożności w dzieciach pociąga za sobą wszelkie zepsucie.

Głównym zadaniem pobożności jest tłumić kaprysy i grymasy, przez które popełnia się w rodzinach tyle wykroczeń. Otóż pobożność przez modlitwę oświeca duszę, wzmacnia wolę, wzmacnia ją do walki z usposobieniem posepnym, roztrzepanym, czułościowym, zbyt wrażliwym. Ci, którzy się dobrze modlą, górują zazwyczaj nad tymi, co się wcale nie modlą, lub źle się modlą, zdrowym rozumem i jasnym sądem.

Pobożność chrześcijańska powinna na całej rodzinie wycisnąć swoje piętno. I z urządzenia domu i z porządku domowego życia powinien każdy poznać, że się znajduje w chrześcijańskiej rodzinie.

Modlitwy ranne i wieczorne i inne nabożeństwa rodzinne tak się powinny odbywać, jak na chrześcijańskie rodziny przystoi.

Stary zwyczaj modlenia się przed i po jedzeniu ma głęboką podstawę. Chrześcijanin używa życia i cieszy się zeń, ponieważ taki jest Boży porządek i taka Jego wola święta. Używanie, którego nie można uświęcić dobrą intencją, jest niegodne człowieka.

Człowiek nie powinien tak jeść, jak zwierzę, które zre i całe się zatapia w przyjemności zmysłowej. Mimo to niejedyn rys życia zwierzęcego może nam przypominać nasze obowiązki. Patrz, żadnej kropli nie połknie kura, by ku niebu oczu nie podnieść, a gołąb nim dzióbnie ziarno, wprzód kornie schyla głowę do ziemi. Co one czynią bezmyślnie, to czyn świadomie, abys się nie musiał wstydzić przed nimi (Rückert).

4. Drugą cnotą rodzinną jest wzajemna miłość i przywiązanie, które Bóg stawia za obowiązek poszczególnym członkom rodziny.

Miłość musi być przede wszystkim chętną do ofiar, a taka miłość okazuje się w wiernym zachowaniu i wypełnianiu tego wszystkiego, czego członkowie rodziny słusznie od siebie spodziewać się mogą.

Miłość powinna się okazywać w cierpliwym znoszeniu przykrości życia i wad charakteru. Uderz kamień o kamień, a posypią się iskry. Niech sobie będzie przy tym huk, byleby rys nie było.

Niemale to szczęście być połączonym z istotą, z którą się dzieli wspólnie radość i cierpienia, i przed którą się nie ma żadnej tajemnicy.

W wielu rzeczach znajdziesz dobrą radę i słodką pociechę w rodzinie. Nieprzyjemne doświadczenia powinienes raczej przed progiem domu zostawić, aniżeli nimi zatruwać życie rodzinne.

Mąż powinien rozkazywać, jest bowiem głową rodziny, ale z tego prawa ma korzystać z chrześcijańską miłością i łagodnością. Rozkazy swoje ubieraj w formę życzeń i uprzejmości.

Małżonka winna mieć odpowiednie sobie stanowisko w domu. Jeżeli mieszkasz z rodzicami lub rodzeństwem wspólnie, bacz na to, aby przynależne żonie twojej stanowisko, było jej a nie komu innemu zachowane.

Jeżeli zauważysz błędy w członkach rodziny, staraj się je w odpowiedni sposób poprawić. Przede wszystkim jednak poprawiaj sam siebie. Unikaj wszelkich niesnasek i upartości. Kiedy jesteś wzburzony, zachowaj milczenie. Mężczyzna jest silniejszy, powinien przeto być silniejszym także w znoszeniu i przebaczeniu.

Kochaj życie domowe; po pracy odpoczywaj najchętniej w rodzinie. Już niejedno szczęście rodzinne zmarniało przez twarde i zimne samolubstwo.

Nie dosyć, aby małżonkowie w sercach mieli tę ofiarną miłość, która się na Bogu opiera, powinni ją okazywać i na zewnątrz. Ewangelia nie zabrania tego, co stworzone przez Boga, i zgodne jest z naturą. Małżonkowie winni sobie zobopólny szacunek, a zachowanie się ich musi być tego rodzaju, aby się mogli wzajemnie szanować.

Stara miłość nie wietrzeje, skrzypi jednak, gdy się jej olejem chrześcijańskiej cierpliwości nie skrapia.

Stała i uprzedzająca w dobrych sprawach grzeczność jest bardzo często silniejszym łącznikiem zobopólnych skłonności, aniżeli nadzwyczajne podarki.

Każde z małżonków powinno zapominać o tym, co jemu przyjemne, a pamiętać o tym, co przyjemne drugiemu.

Bez zachowania miary i panowania nad sobą nie ma szczęścia w małżeństwie.

Miłość w Bogu jest błogosławieństwem dla rodziny, miłość bez Boga jest dla niej zgubą. Bardzo wiele błędów w życiu rodzinnym pochodzi z fałszywej przesadnej miłości. Stąd to owe dziwnie twarde słowa Chrystusa: "*Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim*" (1). Chce przez to Zbawiciel powiedzieć, że pierwszym przedmiotem miłości w rodzinie musi być Bóg; gdy idzie o Boga, **wszystko** inne powinno ustąpić.

5. Rodzina jest podstawą ludzkiego społeczeństwa; dola i niedola ludzkości zależy od wychowania dzieci w rodzinach. Ojciec jest odpowiedzialny za wychowanie dzieci, jeszcze bardziej niż matka.

Zachowanie się i postępowanie rodziców, zwłaszcza matki, wywiera siłą rzeczy ogromny wpływ na wychowanie dzieci.

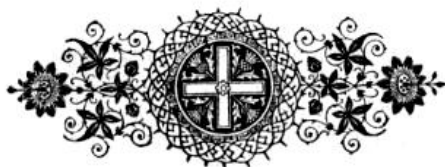
Każde dziecko ma właściwy sobie temperament i swoje namiętności. Od nieobliczalnych nieszczęść można dziecko uchronić, gdy się we właściwym czasie i wytrwale zwalcza występujące u niego wady.

Powinieneś dziećmi rządzić i przyzwyczajając je do posłuszeństwa. Winienesz dzieci swoje nagradzać, aby wiedziały, że masz dla nich czułe serce. Winienesz dzieci swoje napominać, a w razie potrzeby i karać, aby je w dobrym utrzymać. Winienesz dzieciom swoim dobry przykład dawać; dzieci bowiem stają się zwykle tym, co widzą w swoich rodzicach.

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 105-110.

Przypisy:

(1) Łk. 14, 26.



UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE,
I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Ks. WAWRZYNIEC SCUPOLI

Co czynić mamy, kiedyśmy w walce duchowej ranę odnieśli, to jest usterk jaki popełnili

Kiedy w walce duchowej rannym zostałeś, to jest: kiedy spostrzeżesz, żeś popełnił jaki błąd, czy to skutkiem jedynie ułomności, czy to nawet z zastanowieniem się i złością, nie trap się bardzo, nie zachodź w zwątpienie i niespokój, owszem zwracaj się synu, zaraz do Boga, odzywaj doń z pokorą i ufnością: *Teraz o Boże mój! poznaję, czym jestem. Czegoż się bowiem po stworzeniu tak jak ja nędznym i zaślepionym spodziewać można, jedno zdrożności i upadków.*

Zastanów się nad twą nędzą i upadkiem nieco, abyś w głębi duszy uczuł wstyd prawdziwy i żal serdeczny za swój upadek. Potem nie mieszaj się w duchu, ale skieruj całą twą nienawiść ku skłonności która panuje w tobie, a zwłaszcza tej, która grzech spowodowała. Powiedz: *Panie! ja bym tysiąc razy większe i częstsze popełniał zbrodnie, gdyby mnie Twoja nieskończona nie otaczała i nie powstrzymywała dobroć.* Złóż potem synu, tysięczkrotne dzięki temu Ojcu miłosierdzia, zacznij Go tym więcej miłować, widząc jak On mimo obrazy jakąś Mu wyrządził, wyciąga ku tobie zbawczą rękę, abyś w podobną znowu nie popadł nieprawość.

Na koniec, pełen ufności zawołaj z serca do Pana: *Boże, wskaż mi wielkość Twoją, niech ja grzesznik nędzny poznam w uniżeniu objem Twego Boskiego miłosierdzia; nie dopuść Panie, abym choć na chwilkę miał się oddalić od Ciebie, wzmocnij mnie Twą łaską, abym Cię już więcej nie obraził nigdy.*

Potem nie badaj już, czy Bóg odpuścił ci winę lub nie, bo to byłoby nowym, daremnym dla ciebie, pomieszaniem sumienia, byłoby stratą czasu, okazem pychy i ułudą szatana, który pod tak zamaskowanymi pozorami dręczyć nas zamierza. Zdaj się zupełnie na miłosierdzie Boże i w zaspokojeniu prowadź dalej swe duchowe ćwiczenia, jakbyś nigdy nie upadł. Chociażbyś nawet po wielekroć w ciągu dnia jednego obraził Boga, nie trać przecie nadziei. Użyj po raz drugi, trzeci, a nawet dziesiąty tegoż samego sposobu, to jest: wzbudź coraz większą pogardę siebie,

nienawiść grzechu i coraz baczniejszym na przyszłość bądź w czuwaniu nad sobą. Rodzaj takiej walki wielce się nie podoba szatanowi, ale bardzo przyjemny jest Bogu; wróg ponosi tu zawsze zawstydzenie, widząc się poskromionym, pohańbionym przez tegoż, którego w innych okazjach tak łatwo zwyciężył. Dokłada przeto szatan wszelkich starań i chytrych, abyśmy zaniechali podobnego sposobu, i częstokroć jego sztuka mu się udaje, a to wtenczas kiedy mało przykładamy bacności w czuwaniu nad tajemnicami serca naszego.

Zresztą, im więcej synu, napotkałbyś trudności, tym więcej używaj mocy do pokonania siebie i nie raz jeden, ale często powtarzaj to święte ćwiczenie pogardy, poniżenia siebie i nienawiści upadku, chociażbyś tylko do jednego poczuwał się grzechu. Jeśli zaś grzech, w który nieszczęściem upadłeś, sprawia ci synu trwogę i odejmuje odwagę działania, staraj się przede wszystkim odzyskać spokój wewnętrzny w duszy i ufność w Bogu. Wznieś serce w niebo i zauważ, że niepokój w duszy, nie tak z powodu nieszczęsnego upadku, nie tak z obrazy Boga, ale raczej z obawy na karę, jakąśmy zasłużyli, pochodzi, którą przecież gotowi być winniśmy w każdej przyjąć chwili.

Sposób zaś odzyskania tak pożądanego koniecznego spokoju duszy, jest następujący: przestań synu, myśleć o popełnionym grzechu, zastanów się raczej nad nieskończoną dobrocią Boga, który zawsze jest gotów przebaczać najpotworniejsze bezprawia, najsromotniejszym zbrodniarzom; który, owszem wszelkich używa sposobów, aby zwrócił grzeszników do ich powinności, aby się najściślej z nimi zespolił, aby ich uświęcił w doczesnym życiu i ubłogosławił w wieczności. Kiedy te, lub tym podobne uwagi uspokoją umysł twój, wtenczas już możesz się zastanowić i nad grzechem, i użyć naprzeciw niemu oręża powyżej ci wskazanego.

Na koniec, zbliżając się do Sakramentu Pokuty, do którego często przystępować ci radzę, staw sobie przed oczy wszystkie twe winy, wyznaj je szczerze ojcu duchownemu, wznów w sobie żal z powodu ich popełnienia i mocno postanów nigdy już więcej w nie nie upadać.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 84-87.



MAŁY KATECHIZM O SYLLABUSIE

INDYFERENTYZM

P. O jaki indyferentyzm chodzi w danym wypadku?

O. Chodzi o indyferentyzm czyli o obojętność w **rzeczach religii**.

P. Co to jest obojętność w rzeczach religii?

O. Obojętnością w rzeczach religii nazywamy system postępowania tych, którzy wszystkie religie uważają za jednakowo prawdziwe lub fałszywe i nie praktykują żadnej.

P. Co jest źródłem takiego zapatrywania?

O. Źródłem takiego zapatrywania jest nieuznawanie Boskiego Objawienia i uważanie religii za wynalazek ludzki.

P. Jak należy uważać ten system?

O. System ten należy uważać jako bezsensowny w zasadzie, a zgubny w następstwach.

P. Dlaczego bezsensowny w zasadzie?

O. Dlatego bezsensowny w zasadzie, ponieważ istnienie religii objawionej i obowiązującej wszystkich ludzi jest faktem równie pewnym, jak istnienie słońca.

P. A dlaczego zgubny w następstwach?

O. Dlatego zgubny w następstwach, ponieważ uwalnia z wędzidła wszelki występki, odbiera zachętę cnocie i sprawia, że tylko **siła** utrzymuje porządek w rodzinie i społeczeństwie.

P. A więc system ten jest niebezpieczny?

O. System ten tym bardziej jest niebezpieczny, że na nim opiera się postępowanie znacznej ilości ludzi i że wcielony jest w ustawodawstwo, które jednakową opiekę zapewnia wszystkim religiom.

P. Co oznacza owo równouprawnienie wyznań?

O. Równouprawnienie wyznań oznacza, że wiele rządów nie wierzy w nic i że narody dążą do własnej zagłady, zważywszy, że żaden naród nie może istnieć i nie istniał nigdy bez religii.

LATITUDYNARYZM

P. Co to jest latitudynaryzm?

O. Latitudynaryzm jest systemem, który pozwala każdemu zmieniać religię według swej woli.

P. Czego on uczy?

O. Uczy, że można być zbawionym w każdej religii, że sekty chrześcijańskie nie są niczym innym jak tylko formami prawdziwej religii, w których można pracować dla swojego zbawienia tak samo, jak w religii katolickiej.

P. Wymień mi cechy indyferentyzmu i latitudynaryzmu tak, jak je określa Syllabus?

O. Oto zasady indyferentyzmu i latitudynaryzmu, wyłożone w Syllabusie:

1. *Każdy może wyznawać taką religię, jaką w świetle swojego rozumu uznał jako prawdziwą.*

2. *Ludzie znaleźć mogą drogę do zbawienia i osiągnąć życie wieczne, wypełniając praktyki jakiegokolwiek religii.*

3. *Przynajmniej nie należy wątpić w zbawienie tych, którzy nie żyją w prawdziwym Kościele Jezusa Chrystusa.*

4. *Protestantyzm jest tylko inną formą prawdziwej religii chrześcijańskiej i przez protestantyzm można tak samo osiągnąć zbawienie i być miłym Bogu, jak przez Kościół katolicki.*

P. Na mocy jakiego prawa człowiek obowiązany jest wyznawać religię katolicką?

O. Na mocy prawa przyrodzonego.

P. Dlaczego?

O. Albowiem prawo przyrodzone nakazuje człowiekowi chwycić się środków, które go wiodą do właściwego celu, a te środki daje jedynie religia katolicka dlatego, że ona jedna pochodzi od Boga.

P. Co stąd wynika?

O. To wynika, że nie było i nie będzie nigdy innej jak tylko jedna religia, mianowicie: religia katolicka, apostołska, rzymska. Wszystkie inne są **sektami**, które nie zasługują na nazwę religii.

Mały katechizm o Syllabusie. Warszawa. Druk "Polaka-Katolika" Nowy Świat 34. 1909. (Rozdz. VII-VIII).



Wszystkim drogim Czytelnikom, Przyjaciółom, oraz Współpracownikom "Pod Sztandarem Niepokalanej" składamy najserdeczniejsze życzenia na Narodziny Bożego Dzieciątka i Nowy 2015 Rok, opieki Niepokalanej Panny, świętego Józefa, obfitych łask i Bożego Błogosławieństwa.

Za Was wszystkich zostanie odprawiona Msza święta w Dzień Bożego Narodzenia.

Redakcja



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!